

PIOTR WYSOCKI

ur. 1936; Toruń



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, teatr, praca aktora, praca reżysera, Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie, Ignacy Gogolewski

Gogolewski umiał pracować z aktorem

Inek to cudo zupełnie, wypił ze mną bruderszaft, to było wielkie wyróżnienie. Tylko Romek Kruczkowski i Włodek Wiszniewski byli z nim per „ty”. Inek... no, niestety, jako reżyser nie najwyższych lotów, ale z niesamowitą wyobraźnią aktorską, z cudownym, wspaniałym warsztatem. On przepięknie pracował z aktorem, cudownie pracował z aktorem. Gogolewski jest bardzo drobiazgowy. Dbał o samopoczucie aktora, o jego warsztat, o jego technikę. Umiał pracować z aktorem. Jak grałem w jego reżyserii Fantazego, to graliśmy na zmianę i to była niesamowita historia, bo myśmy się nawzajem zrzucali ze sceny, bo każdy chciał próbować. Basia Wronowska grała Idalię, Romek Kruczkowski Stańczyka. A ja miałem przyjemność w „Weselu” zagrania na zmianę z Inkiem Dziennikarza, a kiedy Inek grał Dziennikarza, to ja grałem Nosa, z świętej pamięci Waldkiem Starczyńskim na zmianę. Któregoś dnia Inek przyszedł do garderoby i mówi: „Słuchaj, Piotr, ja chcę dzisiaj zagrać z Nosem z Waldkiem Starczyńskim”. No i, rzeczywiście, ja zostałem na lodzie, bo ani Dziennikarza, ani Nosa. No, myślę sobie: coś trzeba wykombinować, żeby wejść na scenę. Poszedłem do naszych cudownych perukarek, dały mi perukę wiejską, jaśniuteńką, białą. Włożyłem sukmany, no i w ostatniej scenie wparowałem z kosą na scenę. No, oczywiście radość była niesamowita. Koledzy byli ugotowani na miękko. Inek był wkurzony, zdenerwowany i poprosił mnie następnego dnia do gabinetu: „Przyjdź jutro do mnie do gabinetu”. No więc przyszedłem. No, oczywiście bałem się, a tam był zastępca i odczytano mi pismo, że bez względu na to, czy gram w przedstawieniu, czy nie gram, liczy mi się norma. Tak że kiedy nie grałem w „Weselu”, przychodziłem i stałem przy kurtyniarzu, żeby mnie wszyscy widzieli, że jestem na przedstawieniu, że nie biorę pieniędzy za darmo.

On ubóstwiał dowcipy na scenie, on nimi żył. Rozmowa Papkin – Milczek była zawsze z jego strony pełna dowcipów i to różnych dowcipów. On starał się mnie gotować, a ja starałem się coś wymyślać, żeby jego gotować. Udaowało się, udaowało. On to ubóstwiał. Inek szalenie to lubił, dowcipy sceniczne. Oczywiście to musiał być

dowcip, który mieścił się w roli, dowcip nie mógł wyskakiwać poza rolę. To były przeważnie takie dowcipy, które ewentualnie mogłyby być wyreżyserowane. A niektóre z tych dowcipów później wchodziły w rolę. Zresztą granie tyle razy roli, przyznam się szczerze, w pewnym momencie stawało się troszeczkę kłopotliwe, żeby nie wpaść w szyny. No ale ja miałem to szczęście, że mnie nie wsadzono w żadne szyny. Grałem od starców do amantów, różne charakterystyczne role w teatrze.

Była z nim sprawa dosyć przykra dla zespołu, mianowicie zagranie w telewizji w stanie wojennym. No ale Inek twierdził: aktor jest po to, żeby grać. A nas ściągnięto do Warszawy, graliśmy komedię i jeden jedyny kolega, Wojtek Krzyszczyk, powiedział, że on nie zagra w „Pierwszym dniu wolności” Kruczkowskiego. Inek dał mu pismo wydalające go z teatru, ale myśmy zwołali radę aktorów, poszliśmy do gabinetu dyrektora i przy nas podał to pismo.

Ten kontakt jest do dziś dnia, bardzo serdeczny. On się czuje bardzo psychicznie i sercowo, że tak powiem, związany z Lublinem. Jeśli jest tu jakaś uroczystość, coś się dzieje, czy premiera, to do nas przyjeżdża. Jest bardzo szanowany w Lublinie, ceniony i bardzo gorąco wspomniany. Zresztą był tu też ze swoim programem i prawie że ze wszystkimi swoimi spektaklami jest przyjmowany bardzo gorąco przez lubelską publiczność. Był szalenie koleżeński, wchodził na scenę pokazywać, jak grać. Tłumaczył, godzinami. Dzięki niemu powstawały naprawdę ciekawe role przez niego inspirowane. Jeśli aktor miał inwencję i proponował, to on oczywiście go puszczał, mówił: „Graj po swojemu, graj tak, jak uważasz. Ja to akceptuję”. On akceptował wtedy jako reżyser. Oczywiście w niektórych pomysłach też uczestniczył i proponował. To trzeba powiedzieć, u Inka to wspinałe rzemiosło aktorskie. A oprócz tego to wielki artysta przecież, do dziś, skończył niedawno osiemdziesiątkę, składaliśmy mu życzenia.

Data i miejsce nagrania	2014-11-19, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"